

Przedpłata wynosi:
We Lwowie: miesięcznie zł. 1.50, kwartalnie zł. 4.50, półrocznie zł. 9. Prenumeratorem miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracji Gaz. Nar., mają nado prawo bezpłatnego wypożyczenia książek z czytelni H. Altenberga (dawnej F. H. Richtera).

GAZETA NARODOWA

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie
Administracja Gazety Narodowej ul. Karola Ludwika 1. 3; w Paryżu: C. Adam (Ciborowski) 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Hasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstraße 2. — A. Oppelk Grünergasse 12. — M. Dukes Wollzeile 6. — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 18 w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie n. M.: Hasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.: w Warszawie: Reichman & Frenkler.

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro
otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep)
otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Posępny Sedan.

Lwów d. 4. września.

W niedzielę obchodzono w Niemczech po raz 24. rocznicę bitwy pod Sedanem. Za rok nadejdzie jubileusz ówczesny, ale z jakim uczuciem będzie obchodzony, to okaże dopiero niedaleka przyszłość. Upojenie po pierwszych telegramach o zwyciężeniu Napoleona III, i jego armii do niewoli było bez granic, ale trwało nie długo; obchód Sedanu zamienił się w uroczystość narodową, ale nie wszędzie, nie przez wszystkie ludy i warstwy Niemiec z zapalem świętą. A uwagi niemieckich z okazji obchodu wczorajszego brzmią już posępnie — mogliśmy nawet powiedzieć — ponuro, i to właśnie przedwzrostkiem w organach, których niezłomnym hasłem jest zjednoczenie Niemców pod berłem cesarstwa.

„Naród nasz — pisze wolkonskowskij w Post — potrzebuje uroczystości sekańskiej do zbudowania się i do skupienia wśród zamieszek i walk politycznych, i tam mniej obędy się bez niej zdoła, ile że coraz bardziej oddala się owa cudowna doba najdroższych nabytków narodu, im bardziej przerzedzają się szeregi mężów i bohaterów, których ojczyzna znalazła w chwili odwetu, im bardziej patriotyzmowi zaręcza przyciępienie. W ojczyźnie naszej swobodnie się rozciągają niesamowite moce wywołują; z trybuny i z łam prasę szerzą niewiarę i nienawiść, wyopowiadają wojnę państwu i stworzone mu od Boga porządkowi rzeczy; omamiem fanatycy, nieokiełznana wiedzieli nam „ścisłość, słowo podługawce zamieniają w czyn. To rozpaczyjące o ojczoch i braciach, co za sławę i honor Niemiec krew przelewali, chybaliśmy z założeniami rękami tylko się przypatrywali, jak nam obca zabrała i zburzyła to, cośmy w ciężkich bojach zdobyli.”

„Przeciwne, wolnościowe obobu jęzże jeden z dzienników: „Jakąż to radością były serca w nadziei, że wojna skończona, że Rzesza ugruntowana, że wolność jest ubezpieczoną. Jeszcze pokój nie był zawarty; a gdy zawarty został, padł szron na niejednen kwiat nadziei! Płyną lata, i oto corychle na nowo podnoszą głowę swoją stara waśni nieszczęsną nienawiść wzajemną. Tam pod Sedanem nikt nie pytał sąsiada, kto ty zasz, jakiej ty wiary, jakiego stanu, stroniectwa, plemienia; Niemiec dzielił się z Niemcem ostatnim kawałkiem chleba, ostatnim lykiem z manierki — tam był jeden tylko jednolity naród pod bronią. A dzisiaj...”

Niemcom a przedewszystkiem Prusakom zagraża ściśnienie tej nawet wolności stowarzyszeń i zgrupowań, jaką im nadała wydana pod rządami Mantuffla, a więc w czasach „najczarnejszej reakcyi” ustawa. Między poludniowymi Niemcami wznasta coraz bardziej strach przed zniszczeniem ich sa-

moistności państwowej przez Rzeszę, tj. przez zniechędzone prusactwo (Preussenthum). W Hannoverze, Nassau, Kassel, nie mogą się dotąd pogodzić z wcieleniem do Prus, przypieczęowanem jak w trumnie skutków zwycięstwa z d. 2. września 1870. W Brunswiku ciągle się trwożą możliwością wcielenia do Prus. Walka między agraryzami (stanem ziemianinim) a wielkim przemysłem (kapitalistami) przybiera cechę coraz zjadliwszą, namiętniejszą. Wielmożni żydzi pieniąż się z gniewu, że jeszcze nie są dopuszczeni do równości, a ogromna część ludności bądź wręcz należy do antysemitów, bądź też z całym ferworem patriotycznym uderza przeciw fałszowaniu i wynaturzaniu ducha niemieckiego przez żydów i przeciw niszczeniu chłopów, drobnych przemysłowców i kupców. Socyalna demokracja nie uznaje ojczyzny i sięga po opanowanie ciała państwowego.

Nawet w wypłenianiu Polaków, zagarniętych do Rzeszy niemieckiej, nie masz już jednoci w Germanii!... Dziwni, niezrozumiali na razie drogiami idą dzieje po woli Bożej! Jeszcze 50 lat temu monarchowie i męzości stanu niemieccy z dogmatyczną oświadczałą pewnością, że Niemcy winne być tylko pojęciem geograficznym, i że zdradą stanu jest wszelka dążność do utworzenia jednego państwa niemieckiego. Stary Jahn wtrącony został do więzienia za posądzenie, że to on wynalazł wielce niebezpieczną doktrynę o jednoci Niemiec. Lokale turnerowskie (gymnastyzone) zamknięto a student, któremu bogdanka kokardę czarno-czerwono-żółtą przypięła do łaski, wilgotną nocą z łóżka porwany i do wilgotnych kazamat fortyecznych wtrącony...

Wspomnienia te wyjmujemy właśnie z wielkiego organu wolnościowego, który nado przypomina, jak to hr. Bismark — ów późniejszy ks. Bismark, twórca jednoci niemieckiej i cesarstwa niemieckiego — dzwoniąc ostrogami, z trybuny sejmowej zapomniał, że nikt się nie doczeka, iżby Prusy utnęły w zgubienie bezkarnoci niemieckiej, i nigdy żołnierz pruski nie zanoci podtej pieśni Was ist des Deutschen Vaterland?

I kto wie, może jeszcze ten sam Bismark, co to niedawno jako kanclerz, dyktator Niemiec i Europy, wołał z trybuny parlamentarnej do Polaków: „Idźcie do Monaco” — może on jeszcze zanoci „Jeszcze Polska nie zginęła!”

A do tego dzisiaj bliżej, niż ongi do — jednoci niemieckiej.

Sprawy ruskie.

Lwów, d. 4. września.

Nova Presse donosiła, że d. 31. sierpnia, przymował minister Plenier deputacyę Rusinów, złożoną z członka Wydziału krajowego dr. Sawczaka i posła rajchsratowego prof.

Barwińskiego, którzy ministra w imieniu Rusinów powitali i o popieranie kultużnych potrzeb narodowości ruskiej prosili. Dr. Plenier przyjął deputacyę bardzo uprzejmie i wyraził radość swoją, że narodowościowe stosunki w Galicyi zaczynają się już naprawiać. Polowie rajchsratowi Wachnianin i Barwiński, tudzież dr. Sawczak udali się potem do ministra sprawiedliwoci hr. Schönborna, aby mu podziękował za zaprowadzenie ruskiej pisowni fonetycznej w sądach galicyjskich.

Dilo nie wiedziało o wyprawieniu tej deputacyi, żaden z jej członków nie składał też Dilo sprawy z jej przebiegiem, i dopiero gdy z Nowej Pressy o tem się dowiedziało, gniewa się na deputatów. „Ale — dodaje — stało się!” i pisze dalej swoim sposobem:

„Najciekawszym jest, iż na prośbę pp. posłów do p. ministra skarbu „aby popierał kultużne potrzeby narodowości ruskiej”, odpowiedział p. minister „radością, że w Galicyi zaczynają się już naprawiać narodowościowe stosunki.” Odpowiedź to zrzęzna i dyplomatyczna, świadcząca, że dr. Plenier konsekwentny — jako minister i jako gość polityków polskich we Lwowie stoi na tem samem stanowisku, na jakim stał wówczas, gdy jako przewodząca zjednoczenia lewicy przedkładał Polakom przymierze za cenę — zdania interesów ruskich w Galicyi całkowicie na dowolność polityki polskiej. Zresztą odpowiedź p. Pleniera można się też było spodziewać. „Przez cały czas wystawę jużśmy dość nasłuchali się i z pewnością jeszcze nasłuchamy od gości z Wiednia wyrazów radości, że „narodowościowe stosunki u nas już się naprawiają.” My z pewnością najwięcej byłibyśmy tej poprawie radzi, ale nie nasza wina, że tego niestety nie widzimy. Co jak co, ale z całej wystawy to najciekawsza — wieś potemkinowska.”

Nie mamy prawa bronić pp. Sawczaka, Barwińskiego i Wachnianina wobec Dilo, — fakt zresztą sam się broni. Prosilili oni o poparcie kultużnych potrzeb „narodowości ruskiej” — jako zaś deputacya narodu ruskiego nie występowała, i prosił o to, o co każdemu Rusinowi prosić wolno i należy. Już się z pewnością minister przychylny dał odpowiedzieć, i niezawodnie tam bardziej przychylny, gdy widział „początek naprawy stosunków narodowościowych w Galicyi.” Tego korespondent Nowej Pressy wyraził telegrafować nawet nie potrzebował i opuszczenia tego Dilo byłoby mogło, gdyby było chciało się domyśleć.

Dilo przeczuwa, że także z ust cesarza padnie podobne słowo, jak z ust p. Pleniera — i z góry się przeciw temu zastrzegła, migając „wsią potemkinowską”. A wszakże to chwały ruskie, ten pawilon ruski, te wydawnictwa „Proświty”, o Szkrzybłakowie, ta orkiestra z okazami niezawodnie ruskiemi, ten zbiór książek dr. Franka, cały świetny ruski oddział etnograficzny, świetniejszy od polskiego, te wyroby

pań ruskich, ofiarowane na loteryę na taki ruski cel narodowy, jak pomnik Szewczenki, te kilimy p. Fedorowicza i t. p. — to chyba nie mająci potem kinowskie, chyba że praca ruska stara i praca żyjących obecnie rąk, i ci sławieni słusznie także przez Dilo Szkrzybłakowie, są to jedynie mająci potencjalnie. A wszakże Dilo wyraża odkrył, że co pięknego z pracy rodzimej galicyjskiej, to jest w najprzeważniejszej części wyrobem ruskim.

A co więcej. Nie tak to dawno Dilo zaważała się do wystawy. Z podawanych w niem głosów odczytało się gorące zajęcie wystawą w kierunku pracy ruskiej. Rozbierane tam były różne pomysły zwolnienia różnych fachowych wieców ruskich podczas wystawy — i wiece te byłyby obudziły wielkie życie między Rusinami, rozpatrywanie się w wystawie byłoby Rusinom nasunęło wiele myśli, jak i jakimi środkami pracować należy, w czem są braki, a w czem zaczątki postępu. A owi Rusini, piszący do Dilo z prowincyi, niezawodnie wiedzieli, jaka to będzie wystawa, kto ją urządzi, i dopiero gdy negator narodu ruskiego Halyczanin wydał hasło przeciw wystawie — Dilo nie chciało być gorzszym patryotą ruskim niż Halyczanin, za nim począł trąbić do ataku i trąbił dosadniej niż ajencya rosyjska.

Napróżno udaje Dilo, że z pewnością najbardziej byłoby rade, gdyby się już zaczęło polepszenie stosunków narodowościowych w Galicyi. Kto nie chce, aby w takiej nawet pracy, która nie zgola nie ma wspólnego z polityką, Rusini szli z Polakami — ten jest wrogiem wszelkiej zgody, wszelkiego nawet pospolitego miu narodowościowego.

A że wrogów miu narodowościowego, wrogów wszelkiej pracy dodatniej „goście z Wiednia” nie będą uważać za przedstawicieli Rusinów, tego Dilo i poplecznicy jego mogą być pewni. Kła liwemi interpelacyami w sejmie nikt się już „we Wiedniu” od trzech lat balamucił nie daje!

Upaństwowienie asekuracyi.

Lwów, d. 4. września.

We Wiedniu, w zacyści biur ministeryalnych, dojrzewa powoli wielki plan, który — jeżeliby miał być kiedy urzeczywistniony, stanowiąby poważny krok w kierunku socyalizmu państwowego, i zasługuje przeto na baczniejszą uwagę.

Rozhodzi się mianowicie o upaństwowienie asekuracyi. Najpierw miał być zaprowadzony przymusowo powszechny obowiązek ubezpieczenia budynków od szkód ogniowych — i to wyłącznie tylko za pośrednictwem państwowego urzędu asekuracyjnego, wtem sam sposób centralizowanego we Wiedniu, jak jest tam już centralizowany zarząd i obrót kasowy pocztowych kas

oszczędności. Na darmo sejmy wszystkich większych krajów koronnych — a nasz sejm — aż czterzy razy, uchwały protesta przeciwko upaństwowieniu asekuracyi od ognia i zamierzonego jej scentralizowania we Wiedniu, na darmo większość Izby poselskiej Rady państwa i wybrana dla tej sprawy komisya specjalna właśnie pod przewodnictwem obecnego ministra handlu, hr. Wurmbanda, oświadczyły się za takim załatwieniem kwestyi przymusu ubezpieczenia budynków od ognia, ażeby ustawa państwowa orzekała tylko zasadniczo przymus asekuracyi, gdy wszystko inne, co z wykonaniem tej zasady w związku pozostaje, miałyby należeć do ustawodawstwa krajowego.

Wszystkie wota parlamentarne nie znaczą wobec zawsze jeszcze w Austrii przemocy wpływów biurokracyi wiedeńskiej i związanych z nią licznymi bardzo subtelniemi łącznikami interesów wielkiego kapitału.

Projektowane upaństwowienie asekuracyi ogniowej, miałyby zresztą stanowić tylko początek zamierzonej akcji. Za tem miałyby pójść — jak mówią — także i upaństwowienie ubezpieczenia na życie. Idąc krok za krokiem, pragnąłby rząd przeprowadzić ustawo dawo najpierw rozszerzenie obowiązkowego ubezpieczenia się od nieszczęśliwych wypadków, które obecnie stosuje się tylko do klasy robotniczej na wszystkich stany. Następnie zaś miałyby być zaprowadzone przymusowa i powszechna asekuracja zaopatrzenia na sędziwe lata.

Podobne urządzenia ekonomiczno-socyalne, przeprowadzone na wielką skalę, w sposób obowiązujący całą ludność, tak jak obowiązek opłacania podatków, i scentralizowane we Wiedniu, ścigałyby tam ogromne sumy pieniężne. I tak samo jak obecnie minister finansów wielką ma wygodę, gdy stale obracać może zapasami początkowych kas oszczędności, wynoszącymi do 30 milionów zlr. a korzysta z nich także w formie lokacyi tymczasowych na ladajaki procent wielki świat finansowy we Wiedniu, — w razie upaństwowienia asekuracyi, przybyłyby Wiedniowi nowy olbrzymi zbiornik pieniężny.

Sam pomysł upaństwowienia asekuracyi, jakoteż uczynienia jej powszechną i obowiązkową sam w sobie nie jest złym. Owszem stanowiąby on ważny krok postępu ku ideałowi ubezpieczenia każdemu człowiekowi możności egzystencyi.

Dlaczego jednak te urządzenia miałyby być koniecznie zogniskowane we Wiedniu, dlaczego znowu wszystkie kraje koronne, i tak ustawicznie obciążane na korzyść Wiednia, także i w zakresie asekuracyi mają płacić haracz Wiedniowi? Czemu te urządzenia, które wnikałyby w najgłębsze stosunki osobiste każdego mieszkańca, mają być usunięte z pod wpływu reprezentacyi krajowych?

Wszystko to są pytania, dotąd nie wyswiecone — które jednak zasługują

ze wszech miar na uwagę, ze względu na niezłamaną dotąd potęgę wpływów, podporządkowanych w Austrii centralizmowi politycznemu — i ekonomicznemu!...

Zbytek gorliwości.

W obec pojawiającej się znów tu i owdzie cholery, mają sobie za obowiązek zaznaczyć wrażenia z ostatniego jej wybuchu, i doświadczenia nabyte, zwracając uwagę, tak władz dotychczas, jak opinii publicznej, na niektóre środki postępowania, które, mojem zdaniem nietylko bardzo źle wpływają na umysły, ale ułatwiają szerzenie się choroby.

Mówić tu będę tylko o leczeniu na wsi; zajmując bardzo dobrze, że w mieście, jeżeli w kamienicy zamieszkałej przez kilkunastu lub kilkudziesięciu lokatorów, ktoś zachoruje na cholere, sumienie każe wywieźć go do szpitala, aby tyle osób nie narażał; ale ten chory nie jest właścicielem tego mieszkania, wreszcie wie, że go nieśa do miejsca, gdzie wszelka mu pomoc umiędnie dana będzie. A zatem ta smutna konieczność jest zarzem niesprawiedliwona i utrudzona dla cierpiącego.

Interesuje się rzecz ma — zdaniem mojem — na wsi. Tam gdzie chory ma własną chałupę, w której sam tylko z rodziną mieszka, znajdując do gwałtem o pomast włożącemu, żeby chorego mimo woli wywieźć do szpitala, od czego ma się własny dom, jeżeli nie od tego, by w nim spokojnie oczy zamknąć! Pomijam opisy scen od których serce się kraje ze zgrozy i bóla, patrzaj, jak dźwiży matkom, matki dzieciom, żonom mężów zabierają. Kto to widział, ten do śmierci nie zapomni tych krzyków rozpacz, tego szamotania, tego płaczu, tego istotnego wołania do Boga o pomast, za rozzerwanie najświętszych węzłów natury, za zgwałcenie praw ludzkich.

Alle nie ze względów litości o tej rzeczy chęć pisać. Chęć wykazać, że to barbarzyństwo nie zapobiega, ale raczej sprzyja szerzeniu się zarazy. Przypatrzmy się temu bezstronnie.

Wiesz, w której gwałty się takie dzieją, od razu staje na stanowisku odpornem względem wszystkiego, co się nazywa pomocą, leczeniem itd. Ludzie grozą i strachem przejei, myślą tylko, jak ukryć ofiarę cholery, aby je od rodziny nie odrywno i nie niesiono do szpitala, skąd, ponieważ z natury rzeczy wypływa, że mało kto żyć wychodzi, krążąc po wsi kłamiwie wieści, że chorych lekarze umyślnie trują. Cóż się więc dzieje? Oto jeśli kto zachoruje, nietylko nie żąda pomocy lekarskiej, ale aby go nie wytrójono, ucieka z kąta w kąta, po całym swoim obejściu, aby się ukryć to w stajni, to na boisku, to na strychu, to w piwnicy leży i wszędzie zostawia po sobie bakterye, uniemożliwiając zupełnie na potem wszelką kontrolę i dezynfekcyę. W ten sposób, choć potem na ostatnią chwilę, do szpitala go zawloką, to już nie nie pomoże, i zaraza szerzy się w sposób zastraszający. Gdyby taki chory wiedział,

Kowale własnej doli.

Z kroniki podolskiej

napisał

Did.

(Ciąg dalszy.)

Wszędzie a wszędzie wyzyskiwanie, albo ten robotnik, co tam buraki podgarta, płacimy go drogo, a on ledwie o dziewiątę wychodzić raczy na robotę i jeszcze prosić trzeba; dlaczego? Bo konkurencyja, niesolidarnosc — fatalne stosunki!... Co tam nasi praktykanci?

— Początki zawsze trudne, ale mam nadzieję, że będzie dobrze.

— Niech im pan wyznaczyc pensyjki, to ich w większej zaleznosci postawi... Nowosiółka — złote jabłko, brakuje jej jednak drugiego folwarku, pola nado rozrzucone, toby dochód podniosło; myślałem o tem, lecz cóż, pozostaj nam tylko dwa zbory, nie ma rachunku... Chybaż pan nadal wydzierzał?

— Zapewne, że trzeba tak zrobić, sam przystąpić do gospodarstwa nie mogę, bo wymaga znacznego kapitału, zresztą jestem dłużnikiem panny Junoszan-ki, chciałabym ją jaknajprędzej zaspokoić. — O długu tym wiemy, z procentami wynosi coś około dziesięciu tysięcy rubli; właśnie szef towarzysza polecił mi zawiadomić pana, że dług przyjmie na rachunek przyszłej dzierżawy. Teraz

przypada z rzędu kilka dni świątecznych, ja tu będę naglądał, a pan niech jedzie do Kamieńca, ażeby spisać kontrakt z panem Junoszą, który jest od niedawna naszym plenipotentem. Cóż, czy przystąpimy do stawiania folwarku?

Bohdan pojechał do Kamieńca. Przypadek zrzadził, że trafił do Junoszy na uroczystość rodzinną, Junoszy woli obchodzili pełnoletność swojej Zosi.

Z przedpokojem, kiedy spostrzegł liczniesze zebranie, rad się był Bohdan wycofać, lecz zjawienie się samego gospodarza wszelkie nawet usiłowanie odwrotu uniemożliwiło.

— To ty, mój chłopcze, niech że się tobie przyrzek, niech się naciesze tobą — wołał uradowany Junosza, zatrzymując Bohdana w serdecznym uścisku. — Zosiu, Zosiu, chodź, przywitaj gości, patrz, tegos się nie spodziewała.

Głośno wołanie Junoszy oprócz Zosi ścigało innych ciekawych.

— Witam, witam pana, chodźmy do mamy, ona się dopiero ucieszy.

I znalazł się Bohdan w rześcisie oświetlonym salonie, wśród powiewnych, różnobarwnych, motylic strujów kobiecych, sam w praktycznym tylko ubiorze ziemianina pomiędzy obowiązującymi frakami innych panów; obco mu tutaj było. Obco było Bohdanowi, bo czuł, że nie jest u siebie — on i ci ludzie wołali, to dwa światy odrębne, pomiędzy którymi zapylna, brudna często, mozolna stoi praca; dwa światy, które zrozumieć nie mogą siebie, czuł to Bohdan,

czuli też i inni. Pani Junoszowa po macierzyńsku wypytywała Bohdana o wszystko, lecz kiedy ją dla jakiejś potrzeby gospodarstwie odwołano, został Bohdan sąsiadem starszej damy, matki zapewne którejś z tańczących panienek, grzeźność sama nakazywała zawiązać rozmowę; wynuszoncy i protekcyjnalny ton, z jakim do niego przemawiała, wyudatniony bardziej jeszcze w zestawieniu z uprzejmą interpelacyą, zwróconą do brabiego Kozakiewicza, który koło niej przehodził, przedmiot rozmowy samej o świetnych stosunkach z tytułowanymi osobami, wracający czasem w echo plotek miejscowych, mógł tylko niesmak obudzić, więc udął się Bohdan do przyległego pokoju, zjad samotnie obserwował wirujące pary. Dosłyszał banalny frazes któregoś z dancierów, dojrzał odpowiedź dancierki w obiegującym uśmiechu. Te dziewczęta strojnie przybrane, których suknie tak barw doborem, jakoteż i krojem samym bynajmniej na porzeczenie piękna, a raczej na zmysły obrachowane były, robiły na Bohdana wrażenie pięknych motylów; wystarcza, myślał, zdmuchnąć pyłek kraszący skrzydła, a pozostanie istota, tak bardzo do pozczwarki zbliżona.

W przerwie pomiędzy tańcami wyzywająco piękna w balowym stroju Marylka Słobodecka, wsparta na ramieniu Zosi Junoszan-ki, zbliżyła się do Bohdana. Były to dwa zupełnie odrębne typy: Marylka — troskliwie wypielegnowana róża, Zosia — fiolet, któremu w trawie

najlepiej, przy Marylce dużo traciła, za to, piękność Marylki podnosiła się przy niej o wiele. We wszystkim różniły się to panie, strojna, wesoła, dowcipna Marylka była królową balu, a w skromnej, choć wdzięką nie pozbawionej sukience Zosi przebiegało jej jej usposobienie.

— Przyszłyśmy pana rozzerwać, odezwiała się pierwsza Marylka, nie tańczy pan, więc musi panu być nudno.

— Przeciwnie, zdarzało się paniom widzieć owe rozstawione sylwetki głów, zaglądających do okien balowej sali w większym dworze, otóż ja takiej używam zabawy.

— Prawda, zapomniałam, że pan z tamtego świata przybywa...

— Myślałam nieraz o panu, wtręciła Zosia, bardzo jestem ciekawa pańskiego życia, musi mi pan o wszystkim szczegółowo opowiedzieć.

— I bądź pewna, że opowiadanie będzie ciekawe, oryginalność dzisiaj po-placa.

— Jaka, jeśli wiedzieć wolno — zapytał Karolek, który się z boku przyskluchiwał rozmowie.

— Mówimy o tem, jakby pan zabawnie wyglądał w pozycyi już nieraz opiewanego przez poetów pastucha, albo w roli orzącego wieśniaka.

— Pan Nowosielski tylko mógł panie natchnąć podobnemi myślami, odrzekł skrzywiony Karolek... Czy mogę panią prosić o kadryla — zwrócił się do Zosi.

— Daruje pan, ale muszą być dla wszystkich zarówno gościnną, tańczyłam

już z panem, a czas jaki ten kadryl zajmie, chęć poświęcić panu Bohdanowi; zresztą i mamie trzeba pomódz.

— Stawia mnie pani w przykrych pozycyi, mam vis-à-vis a inną dancierki szukać nie będę.

— Pan tańczy najczęściej z brabią Kozakiewiczem — wtręciła Marylka — czy i teraz także?

— Tak, wybrałem Stasia na vis-à-vis.

— Doskonale, wybawię pana z kłopotu... Panie Stanisławie, oświadczyłam pańskiemu vis-à-vis, że nie ma pan najmniejszej ochoty z nim tańczyć tego kadryla; niech pan kogo innego nie szuka, bo głowa mnie boli i tańczyć już weale nie będę.

— Jak to wygodnie posługiwac się czasami głową — odciał się Karolek.

— Nie zawsze jednak językiem.

— A fe, zasypał się Karolku — pokazywał mu sztubackiego nosa, oświadczył znany ze swoich figlów hrabiec.

Zosię wezwała pani Januszowa do pomocy przy zarządzaniu kolacyą, panowie poszli na papierosy, i tak się złożyło, że Marylka sama została z Bohdanem.

— Niech pan usiądzie, przemówiła miękim głosem, sama siadając i wskazując Bohdanowi miejsce obok siebie na kozetce.

Nie był zadowolony Bohdan z tego tete a tete, lecz cóż było robić.

— Dla czego pani nie tańczy? Wiem, że tańce jest ulubioną rozrywką pani.

— I nie myli się pan w tym względzie, lubię tańczyć, bo tańce zagłusza

to, cobyśmy zagłuszyć pragnęli... głowa mnie nie boli, a czemu nie tańczę, niech się pan tego domyśli.

— Pani zapomina, że mówi z człowiekiem, który według jej słów własnych, przybywa z tamtego świata, a tam jesteśmy bardzo niedomyślni.

— Tak panie Bohdanie, dla mnie pan z tamtego świata przybywasz, bo miałam pana za straconego... Patrzyła na niego pytająco, a tak błażalnie, że odczyły w Bohdanie wspomnienia, odczyły tym bolem, który go niedys o szal przyprowadził!

— Pani jesteście okrutną!

— To pan nim jesteście, bo potępiłeś mnie, nie wystuchawszy wrpody mego tłumaczenia... Jam nie winna, na Boga się klnę żem niewinna, o tyle chyba, o ile narzędzie krzywdy winnem być może! Ja panu wszystko opowiem, bądź tylko u nas, błamam, bądź u nas...

Weszła do pokoju Zosia.

Cierpienie wykrzywiło twarz Bohdana. — Jestem chory, niech pani przeprosi rodziców, muszą odejść.

— Biedny pan Bohdan! — wyrwał się z ust Zosi!

(C. d. n.)

że go te gwałty nie czekają, gdyby spokojnie na swoim łóżku leżał i żądał pomocy lekarza, o ileż łatwiej byłoby, po śmierci, lub wyzdrowieniu jego, tę jedną stancję zdezinfekcyonować, siarką kadzającą przez jeden dzień, zasypując koło łóżka wapnem karbolowym itd. Wreszcie wszelką radę i pomoc przyjmowanoby jako dobrodziejstwo, stosowanoby się ochotnie do rozkazów, podczas gdy obecnie wszystko dąży tylko do tego, aby wyminać i oszukiwać tych, których się uważa za największych wrogów. Wreszcie z chwilą, gdy się doktor dowiaduje że ktoś chory, jest już za późno, aby dom (jako dom) ustrzedł od zarazy, bakterye tam już niechybnie gospodarzą. A co do krewnych chorego, to ci, jeżeli mają sprzyjające w sobie warunki, już też zachwycili zarazę, wydalenie zaś ich z własnego domu do tak zwanego przez nich biedaków „kotrabasu“ (!) (kontumacyi) ten placz za chorem odebrany i powiadziawszy prawdę, nie mniejszy czasem za krową żywcielką, która została w obojętności, za kurką, której jaja na tygodniowym targu, sprzedawane, zapewniały sól dla rodziny, myśl, że to wszystko i wiele innych rzeczy, stanowiących ich cały majątek, ich cały owy wieloletniy pracy, zostaje bez opieki, narazem na zatracenie, to mówię, ten płacz i desperacya chyba wywołać chorobę mogą! Według mego zdania, szpitale dobre tylko dla ludzi bezdomnych, wyrobników, sług, komorników, ale właścicieli domów pozostać się powinno w spokoju.

A teraz o innych rozporządzeniach, a mianowicie co do następnego, powołuję się na sąd fachowych gospodarzy czy mam słusność. Znowu mówię o cholerae na wsi, bo w mieście, że każą natychmiast wszelkie śmiecie i nieczystości z podwórza domów usuwać, to całkiem naturalne i konieczne, ale na wsi każdy gospodarz ma przed sobą stajnię gnojowisko, jeżeli takowe jest dobrze urządzone, jeżeli jest otoczone rowkiem na gnojówkę, która tą drogą spływa do studzienki na ten cel umyślnie wykopanej, z której brywa czerpana i rozlewana po nawozie w kupce złożonym, — jeżeli, powtarzam, to gnojowisko jest dobrze urządzone, natenczas, nietylko nawet taki nie jest szkodliwym, ale sam przez się tworzy najlepszą i dla chłopa jedyną praktyczną dezinfekcyę.

Wszak każda nieczystość, do tego nawozu gospodarze zakupują, wszak nawet trupa lub kota zakopany w nawozie, strawiony zostanie przezeń, bez najmniejszego zapachu. Ołów wiem o wielu miejscach, gdzie starostwa rozporządzają, że nawet stajenny ma być bezopieczony ze stajni codziennie wywożony na pole! Niech rolnik jakikolwiek powie czy to jest możliwe, skoro ten gospodarz i jego koń mają przecie inne pilniejsze roboty w polu, skoro w chwili gdy na polu coś jeszcze rośnie, trudno to nawozić przyłóży, a w kupkach nawóz składany i nie polewany gnojówką popęsnie się, a słoma z niego nieprzeżnita, poleciała by cała z wiatrem. Więc taki zakaz, to zubożenie gospodarza i jego koi mają przecie inne pilniejsze roboty w polu, skoro w chwili gdy na polu coś jeszcze rośnie, trudno to nawozić przyłóży, a w kupkach nawóz składany i nie polewany gnojówką popęsnie się, a słoma z niego nieprzeżnita, poleciała by cała z wiatrem. Więc taki zakaz, to zubożenie gospodarza i jego koi mają przecie inne pilniejsze roboty w polu, skoro w chwili gdy na polu coś jeszcze rośnie, trudno to nawozić przyłóży, a w kupkach nawóz składany i nie polewany gnojówką popęsnie się, a słoma z niego nieprzeżnita, poleciała by cała z wiatrem.

Wszak każda nieczystość, do tego nawozu gospodarze zakupują, wszak nawet trupa lub kota zakopany w nawozie, strawiony zostanie przezeń, bez najmniejszego zapachu. Ołów wiem o wielu miejscach, gdzie starostwa rozporządzają, że nawet stajenny ma być bezopieczony ze stajni codziennie wywożony na pole! Niech rolnik jakikolwiek powie czy to jest możliwe, skoro ten gospodarz i jego koń mają przecie inne pilniejsze roboty w polu, skoro w chwili gdy na polu coś jeszcze rośnie, trudno to nawozić przyłóży, a w kupkach nawóz składany i nie polewany gnojówką popęsnie się, a słoma z niego nieprzeżnita, poleciała by cała z wiatrem. Więc taki zakaz, to zubożenie gospodarza i jego koi mają przecie inne pilniejsze roboty w polu, skoro w chwili gdy na polu coś jeszcze rośnie, trudno to nawozić przyłóży, a w kupkach nawóz składany i nie polewany gnojówką popęsnie się, a słoma z niego nieprzeżnita, poleciała by cała z wiatrem.

Wszak każda nieczystość, do tego nawozu gospodarze zakupują, wszak nawet trupa lub kota zakopany w nawozie, strawiony zostanie przezeń, bez najmniejszego zapachu. Ołów wiem o wielu miejscach, gdzie starostwa rozporządzają, że nawet stajenny ma być bezopieczony ze stajni codziennie wywożony na pole! Niech rolnik jakikolwiek powie czy to jest możliwe, skoro ten gospodarz i jego koń mają przecie inne pilniejsze roboty w polu, skoro w chwili gdy na polu coś jeszcze rośnie, trudno to nawozić przyłóży, a w kupkach nawóz składany i nie polewany gnojówką popęsnie się, a słoma z niego nieprzeżnita, poleciała by cała z wiatrem. Więc taki zakaz, to zubożenie gospodarza i jego koi mają przecie inne pilniejsze roboty w polu, skoro w chwili gdy na polu coś jeszcze rośnie, trudno to nawozić przyłóży, a w kupkach nawóz składany i nie polewany gnojówką popęsnie się, a słoma z niego nieprzeżnita, poleciała by cała z wiatrem.

Wszak każda nieczystość, do tego nawozu gospodarze zakupują, wszak nawet trupa lub kota zakopany w nawozie, strawiony zostanie przezeń, bez najmniejszego zapachu. Ołów wiem o wielu miejscach, gdzie starostwa rozporządzają, że nawet stajenny ma być bezopieczony ze stajni codziennie wywożony na pole! Niech rolnik jakikolwiek powie czy to jest możliwe, skoro ten gospodarz i jego koń mają przecie inne pilniejsze roboty w polu, skoro w chwili gdy na polu coś jeszcze rośnie, trudno to nawozić przyłóży, a w kupkach nawóz składany i nie polewany gnojówką popęsnie się, a słoma z niego nieprzeżnita, poleciała by cała z wiatrem. Więc taki zakaz, to zubożenie gospodarza i jego koi mają przecie inne pilniejsze roboty w polu, skoro w chwili gdy na polu coś jeszcze rośnie, trudno to nawozić przyłóży, a w kupkach nawóz składany i nie polewany gnojówką popęsnie się, a słoma z niego nieprzeżnita, poleciała by cała z wiatrem.

Dużoby się dało jeszcze powiedzieć o tym szpitalach dla cholerycznych, przez gminy ubogie utrzymywanych, niezapatrzone, w żądze i najmniejszej wygody; pomoc z góry na nie dawana rzadko jest wystarczająca i mało kiedy na czas przychodzi. A ileż tam jeszcze zastarzałych przesądów w tem pielęgnowaniu? Na przykład, wiem o miejscu, gdzie kropi woda odmawiają choremu, który się wije z pragnienia, podczas gdy przecież jest udowodnionem, że dobrze jest małym dawkami gasić pragnienie i zastępować wilgoć, która z ciała ubywa przez wypróżnienia.

Dużoby się dało jeszcze powiedzieć o tym szpitalach dla cholerycznych, przez gminy ubogie utrzymywanych, niezapatrzone, w żądze i najmniejszej wygody; pomoc z góry na nie dawana rzadko jest wystarczająca i mało kiedy na czas przychodzi. A ileż tam jeszcze zastarzałych przesądów w tem pielęgnowaniu? Na przykład, wiem o miejscu, gdzie kropi woda odmawiają choremu, który się wije z pragnienia, podczas gdy przecież jest udowodnionem, że dobrze jest małym dawkami gasić pragnienie i zastępować wilgoć, która z ciała ubywa przez wypróżnienia.

Anna z Działyskich Potocka
Zakopane d. 1 września.

Ze zdrojowisk.

(Koresp. Gaz. Nar.)

Grado (obok Gorycy) 2. września.
Sezon kąpeli letnich, tak ładowych jak i morskich, jest obecnie w pełnym rozkwicie, a dość znaczna liczba naszych rodaków, którym lekarze polecieli używanie kąpeli morskich udaje się do wybrzeży północno-niemieckich, belgijskich, francuskich lub też austriackich. W ogólności można powiedzieć, że kąpiele w morzu północnem, jak np. Norderney, Lill itp. są z powodu nader silnego falowania i dość niskiej temperatury wody tylko dla osób silnych i wytrzymałych, kąpiele zaś belgijskie i francuskie chyba tylko dla naszych! Krzeszowski też checający i moczący ich nasładować sześciuświędów, dostępne. Przeważnie w Galicyi już od kilku lat szuka chłodu i wypoczynku nad słonecznym brzegiem morza adrytyckiego i to dziwnym sposobem zazwyczaj w Abazji lub też koło Wenecyi i t. d. Nieznaczna tylko stosunkowo liczba udaje się do jednego z wysp wybrzeża anstr. jakoteż do Lussina, Lacroma lub też Grado. A jednak przekonaniem się naocznie, że kąpiele morskie w Abazji — oprócz większego przepychu hoteli tamtejszych i odpowiedniej temu drożyznie, stoją zresztą pod każdym względem niżej od kąpeli na wyspach wymienionych a szczególnie na pięknej wyspie „lagun adrytyckich“ Grado. I tak np. grunt morski w Abazji jest kamienisty, nierówny, przykry, szczególnie dla delikatnych wypieszonych nóg naszych pań, gdy tymczasem tu w Grado mamy grunt piaszczysty, nie zbyt twardy, prawdziwie jakby „aksamitny“.

Wieżąca dość często w Abazji „hora“ (zimny i ostry wiatr północny) jakoteż nierzadko ukazuje się tamże wale nieproszeni goście w postaci reklinów nie należą również do przyjemności, a są to zjawiska w Grado zupełnie nieznane. Prawda, że hotele tutejsze są mniej wykwintnie urządzone, lecz posiadają komfort dostateczny, kuchnię wcale smaczną — według życzenia i na sposób wiekański lub francuski — a przytem, co nie mniej równie wchodzi bardzo w rachunek, ceny nie są mimo równości stoniej wody morskiej, wcale nie tak „przesolone“ jak w eleganckiej Abazji. Temperatura wody jest w lecie znacznie wysoka (23 do 26° R, czasem i nieco więcej) a nawet i w miesiącach jesiennych rzadko spada poniżej 20° R. Pomimo to dziwnym sposobem nader mała tylko jest tutaj liczba amatorów kąpeli morskich w jesieni lub na wiosnę. Widocznie rozdzielenie tutejsi mieszkańcy, Włosi po większej części, boją się nieco tylko chłodniejszej wody a twardsi synowie północni nasładowują ich zazwyczaj pod tym względem, choć temperatury wody rzeczywiście np. w Galicyi, nie mówiąc już o rzekach i potokach górskich, nawet wśród upałów letnich zaledwie dochodzą do tej wysokości jak tu w miesiącu listopadzie, a nawet i grudniu.

Dodam tu jeszcze, że Grado jest małą wyspą, wśród lagun morskich położoną, dość gęsto wprawdzie zabudowaną, ale zawsze tak, że pozostaje jeszcze dość przestrzeni wolnej, nawet dla miłośników dalszych przechadzek. Ujemną stroną jest brak większych cieniastych parków, nie dość dobrą jakość wody do picia, która jednakże jest czystą i zdrową, a — dla zwolenników hucnych zabaw — brak prawie zupełny tychże, może być również czasem przykrym. Można jednak mieć uzasadnioną nadzieję, że te mniej cieżkie dające niedostatkii wkrótce zostaną usunięte, i że miłutka ta wyspa w przeciągu kilku lat stanie się jednym z najulubieńszych miejsc kąpielowych nadmorskich. Już obecnie ilość gości, szczególnie Niemców z Austrii wzrasta rok rocznie coraz bardziej i wyspa ta zaczyna już dość skutecznie rywalizować nawet ze sławnym „Lido“ koło Wenecyi.

Przydatną może być wiadomość dla podróżnych, że ostatnia stacja kolei południowej, jadąc do Grado, jest Ronchini, ząd gdzie się karetą około 1 1/2 godziny; wygodniej zaś jest jechać aż do stacji Monfalcone, a ztąd nową koleją frańskią do najbliższej stacji Villa Vicentina, a następnie już za 1/2 godziny wygodnym powozikiem można się dostać do Aquileji, ztąd zaś parowozem do Grado jadąc godzinie kanałem i lagunami.

Kilka godzin wypozytku w Aquileji podróżny użyć może do zwiedzenia słynnych osobliwości tego miasteczka, a mianowicie obfitego w starorzemie wykopaliska muzeum państwowego i starożytnego kościoła, niegdyś katedralnego. Aquileja była, jak z historyi wiadomo,

niegdyś wielkiem, bardzo ludnem miastem rzymskiem (podobno mającem do pół miliona mieszkańców) zburzona przez Hunnów pod przewodnictwem Attyli w r. 452 po Chr., już nigdy nie podźwignęła się ze swego upadku i obecnie jest tylko lichą małą miściną, smutnym niejako grobem dawnej wielkości i wspaniałości. Na każdym kroku jednak widoczne są ślady dawnej świetności a li cznie, ciągle jeszcze dokonywane wykopaliska starych „mozaików, stupów, sarkofagów i mnóstwo drobniejszych przedmiotów przemysłu starożytnego świadczą najlepiej o dawnej znaczności rozwiniętej rzymskiej cywilizacyi.

Lud tutejszy okolic, choć niezbyt zamowny, lecz dość dodatnio żyjący, mieszka prawie wyłącznie w dużych, ładnych domach murowanych, ubiera się po europejsku, jest uosobieniem miłego i wesółego, używa prawie wyłącznie narzecza „frzańskiego“, zbliżonego najbardziej do książkowego języka włoskiego, nieco jednak i do hiszpańskiego. Nie widać tu nigdzie niedźnych lepienek naszych włościan; prawda, że nie widać też i pijawek, ludu starozakonnego, nie ma tedy wcale lichwarzy i karczmarzy brodatych, rozpajających i niszczących ekonomicznie ludność naszego biednego kraju. Chłop frański aczkolwiek zazwyczaj jest tylko dzierżawcą, a nie właścicielem, gruntu przez siebie uprawianego, z którego plonów musi przynajmniej połowę oddawać właścicielowi, żyje jednak dość dostatnio i szczęśliwie, nie widać tu nigdzie rażącego ubóstwa i upadku ekonomicznego i moralnego.

Dr. E. K.

KRONIKA.

Raptularz lwowski.

Sroda dnia 5 września.

Od godziny 9 rano plac wystawy otwarty dla publiczności.
O godzinie 7. wieczorem koncert B. Hubermana w hali koncertowej na wystawie.

Widowiska w mieście. Fotograf Edisona (nlicza Halicka 10, od godziny 9 rano do godziny 9 wieczorem). — Panorama polska. (Plac Halicki 1. 12). Ateny i Stambul (od godziny 9 rano do godz. 9 wiecz.) — Teatr Skarbowski. — „Aida“. Początek o godzinie 8 wieczorem. — Teatr letni: „Przedstawienie składowe.“

Widowiska na wystawie „Bitwa Racławicka“ (panorama) otwarta od godziny 8 rano do godziny 8 wieczorem (wstęp 50 ct.). — **Wystawa obrazów i starożytności w sali muzeum.** — **Widowiska w ogrodzie.** Wstęp 30 ct. — **Widowiska w Parku Staszewskim** (Wstęp 15 ct.). — **Akwarium.** — **Przedstawienie Dioram** o godz. 8 wieczorem. — **Fontanna świetlna** od g. 8 wiecz. — **Kolej napowietrzna.** — **Kolej naftowa** — **Fonograf Edisona.** — **Przedstawienia muzyczne** w Salonie Polsko-Amerykańskim. — **Wystawa koni.** — **Czwarta wystawa ogrodnicza.** — (Wstęp na wystawę do godziny piętej popołudniu 50 ct. Od godziny piętej 35 ct. Kto kupuje list wystawowy za 1 zł. ma na plac wystawy wstęp bezpłatny.)

Przewodnik po Lwowie: Zakład narodowy im. Ossolińskich (ul. Ossolińskich 1. 2.), otwarty codziennie od 10 rano do 1 popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt. — **Muzeum im. Lubomirskich** otwarte od godziny 10 rano do 1 popołudnia (we wtorek i piątek także popołudniu od 3—5). **Muzeum im. Dzieduszyckiego** (Teatralna 18), otwarte codziennie, z wyjątkiem czwartków od g. 10 rano do 3 popoł. — **Muzeum przemysłowe miejskie**, otwarte codziennie od g. 9 — 4 z południa. — **Nieustająca wystawa Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych** (Teatralna 10), otwarta codziennie od godziny 10 rano do 5 wieczorem. — **Biblioteka uniwersytecka zamknięta** — **Biblioteka politechniczna** otwarta codziennie od 10—11 i od 4—5. — **Wypożyczalnia na politechnice** otwarte codziennie od g. 12—1 i od g. 4—6 (z wyjątkiem niedziel i czwartku). — **Biblioteka Pawlikowskich** (ul. Trzeciego Maja 1.5) otwarta wódnie i w sobotę od g. 11—1. — **Archiwum aktów grodzkich** (gmach Bernardyński), otwarte od g. 9—1. — **Archiwum i muzeum Staupropialne** (gmach Staupropialny) otwarte codziennie od 9—1 rano. — **Wystawa obrazów i starożytności** porcelany ze zbiorów dr. Weigla otwarta w niedziele, wtorki, czwartki, od godziny 12—2 w południe. (Ul. Akademicka 1. 23. II p.)

Lwów dnia 4. września.

Mianowania. Krajowa dyrekcya skarbu w Lwowie zamianowała prowizorycznego kontrolera gorzeli, Władysława Edera, stałym kontrolerem gorzeli w IX klasie rangi. **Namieszczenie zamianowało** komisarzem nadzoru kotłów parowych dla powiatów: Wadowice, Myślenice i Nowy Targ starszego inżyniera, Ferdynanda Wszetkiewicza w Wadowicach.

Przeniesienie. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego J. a. Gołde z Przemyśla do Rzeszowa. **P. minister hr. Schönborn** zwiadał wczoraj miasto, był w gmachu sejmowym, który już przybrał oświetlającą szatę na przyjęcie cesarza, następnie w cerkwi wołoskiej, ossołineum i muzeum hr. Dzieduszyckiego. O godzinie 7 udał się p. minister na obiad do hr. St. Badeniego, w którym wzięło udział około 30 osób, a dziś o godzinie 6 m. 55 rano odjechał do Pesztu.

Dr. Stanisław Madyski, minister wyznań i świąt, przybył dzisiaj pięcioletniemu pospieszonym o godzinie 3 popołudniu do Lwowa. Z p. ministrem przybyli: jego małżonka, obaj synowie, oraz przydzielony do prezydium ministerstwa komisarz dr. Rosner. Na dworcu kolejowym powitali p. ministra pp. namiestnik hr. Badeni, hr. St. Badeni, dr. Marchwicki, rektor uniwersytetu dr. Źwikłński, rektor politechniki Dziwiński i dyrektor policyi Krzaczkowski. Po wzajemnem powitaniu, odjechał p. minister do hotelu wstającego.

Hr. Thuruw, namiestnik Czech, przybył na do Lwowa podczas bytności cesarza we Lwowie.

rok szkolny 1894/5, p. Karolowi Gustawowi 2. im. Polityjskiemu, bytemu uczniowi szkoły sztuk pięknych w Krakowie.
Ruch we Lwowie od niedzieli znacznie wzrosło. Mnóstwo osób z bliższych i dalszych stron przybyło już do miasta naszego i zostaje na uroczystościach cesarskich. Wczoraj obliczono przyjeżdżących bawiących we Lwowie chwilowo na 16.000 osób. Przygotowania także około iluminacyi która odbędzie się w piątek, są w całej pełni. Balkony, gzemay, napisy sklepowe przyozdabiają się w lampki, a nowe chorągwy zaciągane są na maszty, ustawione wzdłuż ulic, którymi monarcha będzie przejeżdżał.

Posiedzenie komitetu obywatelskiego, który czuwać będzie nad utrzymaniem porządku na placu wystawy w czasie pobytu cesarza we Lwowie odbyło się wczoraj o godz. 7. wieczorem w sali kasyna miejskiego pod przewodnictwem p. nadradcy Miśńskiego. Komitet podzielił się na 5 oddziałów (po 20 członków) pod kierunkiem najbardziej do książkowego języka włoskiego, nieco jednak i do hiszpańskiego. Nie widać tu nigdzie niedźnych lepienek naszych włościan; prawda, że nie widać też i pijawek, ludu starozakonnego, nie ma tedy wcale lichwarzy i karczmarzy brodatych, rozpajających i niszczących ekonomicznie ludność naszego biednego kraju. Chłop frański aczkolwiek zazwyczaj jest tylko dzierżawcą, a nie właścicielem, gruntu przez siebie uprawianego, z którego plonów musi przynajmniej połowę oddawać właścicielowi, żyje jednak dość dostatnio i szczęśliwie, nie widać tu nigdzie rażącego ubóstwa i upadku ekonomicznego i moralnego.

Próba elektrycznego oświetlenia miasta odbyła się wczoraj wieczorem.
Prezes komitetu powszechnej wystawy krajowej prosi nas o zamieszczenie następującego pisma: Mam zaszczyt zaprosić P. członków dyrekcyi wystawy, przewodniczących, ich zastępców i referentów wszystkich sekcji i wydziałów, dale delegatów do sejmowego komitetu wystawy, uczestników funduszu zakładowego, oraz wszystkich wystawców, aby w celu uroczystego powitania najmilosniejszego cesarza i króla Franciszka Józefa I, protektora wystawy, zbrali się dnia 7. września br. o godz. 3 popołudniu na placu wystawy przed głównym portalem pawilonu przemysłowego. Strój galowy. Stała karta wstępu służy za legitymacyę. Oddzielne zaproszenia rozsyłane nie będą.

Skłega pam'atkowa wszechniej lwowskiej wyjdzie w tych dniach z pod pras drukarskich i będzie wroczonej w osobnej formie cesarzowi. Księga obejmuje 47 arkuszy druku i jest owocem żmudnej pracy prof. dra Finkla i prof. Strzyskiego, z których pierwszy opracował dzieje dawniejsze naszego uniwersytetu, drugi zaś ostatnie lata.

Z placu wystawy. Wiadomo, że poniedziałek nie należy do „dobrych“ dni wystawowych, mimo to wczoraj, zwłaszcza w porze popołudniowej, zaroził się plac wystawy dość liczną publicznością, wśród której zapanowały wiele obcych twarzy. Na dziś zapowiedziana jest większa wycieczka z Miela (350 osób), na jutro zaś z Przemyśla i Mościska (około 400 osób).

Jurorowie wystawy. Wczoraj ukonstytuowały się dwie grupy jurorów, mianowicie dla komunikacyi i patentów oraz dla etnografii. Pierwsza wybrała swym przewodniczącym p. E. Heppego, referentem pana Rutkowskiego i współreferentem p. prof. Dzieduszyckiego; druga zaś powołała na prezesa hr. Wł. Dzieduszyckiego, na wiceprezesa prof. Gustawicza z Krakowa, na referenta zaś prof. Szucliewicza.

Agitacja antywasawowa. Z Czernowic otrzymujemy dziś z biura dzienników Horowitzki telegram, donoszący, że rozsiwiana tam jest wieść, jakoby we Lwowie panowała wielka cholera i jakoby podczas bytności cesarza wstęp na plac wystawy miał kosztować 3 zł. a nawet w pierwszym dniu zwiedzania wystawy przez cesarza 5 zł. Pogłoski te zupełnie żmyślone rozsiwiane są przez niechętnych wystawie, albowiem stan zdrowotny we Lwowie jest jak najlepszy i prócz czterech podejrzanych wypadków, jakie w żydowskiej dzielnicy na ul. Stłonecznej zdarzyły w ostatnich dniach lipca, nie było we Lwowie od tego czasu żadnego nawet podejrzanego wypadku. Co do bajecznych cen wstępu na wystawę wieści są również nieprawdziwe. Wstęp na plac wystawy w czasie pobytu cesarza nie będzie podwyższony i będzie kosztował tyle, co obecnie, a tylko owego wieczoru, w którym cesarz będzie na wystawie, bilet wstępu będzie kosztował 50 ct.

Wycieczka Wielkopolan na wystawę lwowską, urządzona przez dr. Kusztelana za porozumieniem się z towarz. gospodarskimi wruszy z Poznania d. 10. września rano.

Zjazd delegatów powiatowych kas chorych odbył się onegdaj w naszym mieście w lokalu zakładu ubezpieczeń robotników od wypadków przy ul. Jagiellońskiej pod przewodnictwem p. dyr. Domaszewskiego. Na zjazd przybyło 30 delegatów z różnych stron kraju. Komisya wybrana na poprzednim zjeździe przedstawiła swój elaborat, zawierający 25 wniosków w sprawie zmian ustawy ubezpieczenia robotników i rozszerzenia zakresu działania zakładów, których większość zjazd uchwalił, nadto zaś ponownie uchwałę co do potrącenia 10% na rzecz „Związku“ z czystego zysku każdej powiatowej kasy chorych. Po naradach zwrócił się p. delegaci wystawę krajową.

Na zjazd śpiewaków który rozpoczął się we czwartek 6. bm. zapowiedziało przyjazd około 400 śpiewaków z wszystkich stron naszego kraju. Przybywają towarzystwa muzyczne, należące do „Związku“ a to z Krakowa, Tarnowa, Rzeszowa, Sambora, Sanoka, Kołomyi, Stanisławowa, Tarnopola, Złoczowa, Peceziżna itd. Śpiewaków przybywających na zjazd do Lwowa, oczekiwają będą na dworcu kolejowym w środę wieczór członkowie lwowskich towarzystw śpiewackich. Główna kwatery śpiewaków przybywających na zjazd do Lwowa mieści się w gmachu politechniki. Mieszkać tam będzie około 300 śpiewaków. Bilety na koncert „Związku“ sprzedaje księgarnia Jakubowska i Zadurowicza. Ceny miejsc zwykłe opowrę.

Losowanie sędziów przysięgłych. Na czwartą kadencję sądu przysięgłych, która się rozpoczyna d. 14. września, wylosowani zostali jako przysięgli główni pp.: dr. Hirschberg Aleksander, docent wszechniocy; Krobicki Wiktor, rewident Wydz. kraj.; Doering Adolf, dyrekt. Tow. zal.; dr. Miśulski Karol, kand. adw.; Bielnkowski

Heliks, st. inżynier; Starkel Juliusz, sekr. przem. Wydz. kraj.; Machan Edward, kupiec; Linie Eliaz, właśc. realn.; Chlebowski Jan, kupiec; Kowalski Mieczysław, urzędnik Wydz. kraj.; Czaplicki Henryk, inż. Wydz. kraj.; dr. Prochaska Antoni, adw. Wydz. kraj.; dr. Zgorski Alfred, dyr. Banku kraj.; Pracyk Mikołaj, urzędnik; Bielnicki Konstanty, inż. Wydz. kraj.; Pinder Karol, urzędnik bankowy; Au Feliks adw. Wydz. kraj.; dr. Dybowski Benedykt, prof. uniw.; Pawlewski Bronisław, prof. polit.; Klein Jerzy, naczelnik banku; dr. Puzyra Józef, prof. wszechn.; Miłski Aleksander, wydawca „Smigusa“; Lenduszka Stanisław, dzierż. dóbr; Sanecek Karol, właśc. realn.; Bardas Ferdynand, kupiec; Kintzi Jan (młodszy), właśc. dóbr.; Bauman Mojżesz, kupiec; Borkowski Oktaw, adj. Tow. kred. ziem.; Szydłowski Marcei, urzędnik bank.; Szostakowski Stanisław, rzadca dóbr; Bielnicki Piotr, urzędnik bank.; Bielski Marian, rew. Wydz. kraj.; Kisiński Kazimierz, sekret. wydz. pow.; Długoszewski Stanisław, notaryusz; Bielański Władysław, szef. reprez. Tow. krak.; Kaszyński Walery, urzędnik Kasy oszczędności.

Nowy Cagliostro. Ołbrzymią sensacyę wywołało w Graeu areztowanie redaktora salcburskiej „Fremden-Zeitung“, Antoniego Koppeneiera. Koppeneier, o którego uwięzieniu donosiły już telegrafy, odegrał w Graeu bardzo wybitną rolę dzięki eleganckiemu manierowi oraz rekomendacyi byłego marszałka krajowego zaś obecnego ministra handlu hr. Wurmbranda. Koppeneier okazał się oszustem na wielką skalę, operującym już od lat szeregu w większych miastach europejskich. Właścicie jego nazwisko opiewa Aron Mayer i jest on rodem z Temeszwaru. W Graeu pojawił się w wrześniu roku zeszłego i zajął się energicznie kwestyą ożywienia ruchu endoziemów w tem mieście. W tym celu przyrzekał budowę bezpośredniej komunikacyjnej linii kolejowej między Monachium, Salcburgiem a Graeu, budowę kolei wyciecznych w Styryi, loznych willi, hoteli, nowego teatru itd., oświadczając, iż ma zapewnienie poparcie wielkiej grupy zagranicznych finansistów. Wkręciwszy się raz do komitetu, przygotowującego kongres dla ożywienia ruchu turystów w alpejskich krajach Austrii, wyzyskiwał nawiazano znajomości z wysoko postawionymi osobistościami — dla oszukanych ośleów. Ostatecznie udało się policyi wysledzić, że Koppeneier jest identyczną osobistością z soigyanem przez sądy bawarskie Mayerem, noszącym też nazwiska: de Larm, Delorn, Mayer-Lorm i Erchenröler. Areztowano go w przedmiejsciu obrad kongresu w Graeu.

Konkurs w celu nadania czterech stypendyów z gal. funduszu krajowego pozostałego od pierwszego półrocza roku szkolnego 1894/95 a mianowicie jednego stypendyów o rocznych 300 zł., dwóch stypendyów po po 350 zł. rocznie, jednego zaś w kwocie 500 zł. rocznie, ogłasza Wydział krajowy konkurs. Stypendya te przeznaczono są wyłącznie dla ubogich a celujących uczniów narodowości polskiej lub ruskiej, uczęszczających do średnich lub wyższych szkół handlowych w obrębie monarchii austriackiej. Termin wnoszenia podań upływa 30. bm.

Zmarli. W dniu 1. bm. zmarł w Nowym Sączu dr. Lucyan Zeigler, urodzony w Kaliszu w r. 1842. W r. 1865 pospieszył on w szeregi narodowe, w których brał żywy udział, a następnie zmuszony emigrować, udał się do Francji, gdzie ośdał się zawodowo lekarzkiem. Później służył jako lekarz w marynarce francuskiej, a gdy zwrócił się do kraju, powrócił do Krakowa, i otrzymał dyplom doktorski w uniwersytecie Jagiellońskim, osiadł w Nowym Sączu, gdzie od lat 18 był prymaruszem szpitala i bardzo wziętym lekarzem. Od chwili zawiazania „Sokoła“ był aż do zgonu wiernym jego druhem.

† Tytus Luzowski, właściciel apteki i prezes tow. aptekarskiego zmarł wczoraj we Lwowie.

W Tarnopolu prokuratora państwa oskarżyła nieznoń tamtejszego seminarium nauczyielskiego Kazimierza. Bienieckiego, Tomasz Krzywoczek i Wincentego Chabina o zbrodnię obrzydliwej karykatury. **Nowa sekta.** Nad Wołgą w głębokiej Rosyi odkryto nową sektę, którą gmin zwie sekta tajnych duszcielek. Sekciarze odrzucają przeważną część ceremoniału prawosławnej cerkwi a zwłaszcza z szczególną gorliwością zatają śmierć wszystkich członków, których zwłoki grzebią w odległych jarach i lasach. Dla ciężko chorych zwykli sekciarze wyrabiać paszporty na wyjazd do odległych gubernii. W razie śmierci chorego, uchodzi on wobec władzy za nieobecnego na miejscu. Lud podejrzany sekciarzy, iż doszukają umierających.

Aktor dramatyczny anarcho-ty. W lipcu b. r. fabrykant Ignacy Fluss w Freibergu, w Morawii, otrzymał list z żądaniem, by złożył kwotę w sumie 3:000 zł. pod wskazanym adresem w Wiedniu, gdyż w przeciwnym razie zostanie zasztylowany przez tajny związek anarchoistyczny. Odpowiedź kazano mu nadać pod adresem poczty głównej poście restante J. D. Nr. 43. Fluss udał się pod opiekę policyi, która w dniu 16. lipca b. r. areztowała zgłaszającego po odpowiedni indywidualnie. Jest niem, jak się okazało, 20-letni kantorzysa bez miejsca Emil Kohn, który w tych dniach skazany został przez sąd wiedeński na sześć miesięcy ciężkiego więzienia. Jako okoliczność łagodzącą wspomniany obrońca Kohna fakt, iż obwiniony jest autorem sztuki przyjeżdżającej wprawdzie przez teatr Lessynga w Berlinie, lecz zabronionej przez ówczesną władzę.

Wystawa włoska w Berlinie. Jest to odwrotzenie, czy podobnie Wenecyi, Neapolu, Caprei, słowem wszystkich prawie miejsc, do których rokrocznie spieszą zapalenicy turyści. Domy, wyspy, pałace i wieże są naturalnie zatonu, ale wieczorem przy oświetleniu elektrycznem, całość sprawia wrażenie rzezywistości, a plac św. Marka i rzezywicy gondoljerzy, sprowadzeni z Wenecyi i powożący w gondolach weneckich, dopełniają z ładzenia. Przytem pełno charakterystycznych muzyk, śpiewów i tańców włoskich, pełno sklepów z wyrobami włókiennymi, restauracyi i winiarni czysto włoskich, słowem ruch, wrzawa, zgiełk nieopisany.

Koniec wieży Eiffla. Komitet wystawy paryskiej z roku 1900 uchwalił znie-

sienie wieży Eiffla, jako budowy, która po zamknięciu poprzedniej wystawy jest obecnie zbędną jako pozabawiona wszelkiej wartości artystycznej i praktycznej.

Rozboje i morderstwa mnożą się w przerażający sposób w Stanach Zjednoczonych. Działają donoszą, że w San Francisco (największe miasto w Kalifornii) podczas rozprawy sądownej oskarżony, niejaki Wilson, syn bogatego właściciela ziemi, zabił oskarżyciela na miejscu. (W San Francisco było w zeszłym roku 220 morderstw, i tylko kilka ukarano). W Tescott zaś (w Kansas) wdarło się przemocą dwóch zamaskowanych ludzi do biur banku miejscowego, zastrzelili kasjera, zabrali całą znajdującą się w kasie gotówkę i efekta i uknęli.

Awatura wojskowa. Z Aten telegrafują d. 4. bm. Z powodu artykułu obelżywego przeciw wojsku napadło wielu oficerów i żołnierzy redakcyi i ekapedyę czasopiśma „Aropolis“, a gdy im opór stawiano, dobyli broni. Wiele osób jest lekko pokaleczonych. Żołnierze pogruchołali też meble, książki itd. w całym budynku redakcyjnym.

Nowy Cagliostro. Ołbrzymią sensacyę wywołało w Graeu areztowanie redaktora salcburskiej „Fremden-Zeitung“, Antoniego Koppeneiera. Koppeneier, o którego uwięzieniu donosiły już telegrafy, odegrał w Graeu bardzo wybitną rolę dzięki eleganckiemu manierowi oraz rekomendacyi byłego marszałka krajowego zaś obecnego ministra handlu hr. Wurmbranda. Koppeneier okazał się oszustem na wielką skalę, operującym już od lat szeregu w większych miastach europejskich. Właścicie jego nazwisko opiewa Aron Mayer i jest on rodem z Temeszwaru. W Graeu pojawił się w wrześniu roku zeszłego i zajął się energicznie kwestyą ożywienia ruchu endoziemów w tem mieście. W tym celu przyrzekał budowę bezpośredniej komunikacyjnej linii kolejowej między Monachium, Salcburgiem a Graeu, budowę kolei wyciecznych w Styryi, loznych willi, hoteli, nowego teatru itd., oświadczając, iż ma zapewnienie poparcie wielkiej grupy zagranicznych finansistów. Wkręciwszy się raz do komitetu, przygotowującego kongres dla ożywienia ruchu turystów w alpejskich krajach Austrii, wyzyskiwał nawiazano znajomości z wysoko postawionymi osobistościami — dla oszukanych ośleów. Ostatecznie udało się policyi wysledzić, że Koppeneier jest identyczną osobistością z soigyanem przez sądy bawarskie Mayerem, noszącym też nazwiska: de Larm, Delorn, Mayer-Lorm i Erchenröler. Areztowano go w przedmiejsciu obrad kongresu w Graeu.

Konkurs w celu nadania czterech stypendyów z gal. fundus

Boże, zbaw Polskę!

Prześlizna chromolitografia na kartonie, wielkości 14 10 centymetrów, przedstawiająca Najsw. Maryę Pannę Czeszochowską, otoczoną herbami Polski, Litwy i Rusi w bardzo wiernym wykonaniu. Na odwrotnej stronie modlitwa za ojczyznę, aprobowana przez władze duchowne. Cena egzemplarza 20 centów, tuzina 2 złr.

NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ Dra WŁAD. MIĘKOWSKIEGO w Krakowie.

Tamże wyszło: Polecenie naszej Ojczyzny Bogu, ułożone przez Kapłan Zakonnik. Cena 5 ct. Litania za nawrócenie Rosyan. Cena 2 ct.

DROBNE OGŁOSZENIA po cenie od wyrazu.

MAGLE POKOJOWE po zlr. 24- i 35. Wyżymaczkę do wykrcania bielizny po zlr. 13- i 14- i 15- i 16- i 18- i 20- poleca Piotr Chrzastowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (na przeciw katedry).

STROJE POLSKIE, futra, bundy, libry i różną garderobę sprzedaje handel Jaszczyszyna, Lwów. 273

FACHOWCA lub fachowca do prowadzenia handlu mieszanego na wsi. z kaucją, poszukuje handel Jaszczyszyna, Lwów. 274

Kuczer-faeton nieco używany amio do nabycia. Fabryka L-kendorfa, Lwów. 275

PROŚBA. Wykazany wiarogodnym świadectwem ubóstwa, ojciec siedmorga dzieci, pisarz bez posady, w tak przykre położeniu się znajdujący, że rodzina z głodu ginie, uprasza o pomoc. Ignacy Skórski, ul. Węgierska, Przemysł. 254

WANNY, TUSZE, KANAPKI, Bidety dla pań, Klozety, Klaki, Wiece, Latarnie grobowe, Artysty domowe. Krycie, malowanie i reperacja dachów. Zamówienia naktuczenia natychmiast Z. Gościelki, Kopernika 7, Lwów. 258

Nauczyciela na wieś do dzieci z szkół niższych, poszukuje się. Wymaga się rutyny w zawodzie nauczycielskim. Zgłoszenia: P. Sm. w Admin. „Gazety Narodowej“.

Własnego wyrobu: Pościel, Kołdry, Materace, Sienniki zwykłe i sprężynowe poleca najtaniej JÓZEF SCHUSTER Lwów, Kopernika 1. 7. 258

Ceraty, obicia powozowe, kapy, portyery, dywany i chodniki, poleca najtaniej St. Wyszynski, Lwów, ul. Kopernika 16. 258

W VIII-klasowym Zakładzie wychowawczo - naukowym W NIEDZIAŁKOWSKIEJ we Lwowie ul. Jagiellońska 7 wpisy rozpoczynają się dnia 1 września w godzinach od 11 zrana do 5 popołudniu, kurs nauk zaś 15 września. Stałe pensjonarki mogą być umieszczone w Zakładzie już od 1 września. 5056

BEZKRWISTOŚĆ, BŁADACZKA, AMENORRHOEA, DYSMENORRHOEA, ZOŁZY, etc. ROSTWOR I CUKIERKI ŚCIŚNIONE BLANGARDA. Nowralgie mięśniowe, ból zębów, bóle żołądka, gościec, etc., etc. CENA: 1/2 flakonu 50 pigulek 2 25, 1 flakonu 100 pigulek 4, 1/2 flakonu 50 pigulek 2 25, 1 flakonu syropu 3. PRZECIWIW BOLOM. SPRZEDAŻ HURTOWA: BLANGARD & Co, 40, rue Bonaparte, PARYŻ.

Dla mężczyzn! Najpiękniejszym wynalazkiem obecnych czasów jest bezsprzecznie galwanizno-elektryczny aparat do samostannego użycia, który w osłabieniach siły męskiej zawsze okazał się bardzo skutecznym. Lekarstwo wszystkich krajów polecają go gorąco. Bardzo łatwy i prosty sposób użycia. Nosi się niewidocznie w kieszeni kamizelki. — Opis przyrządu darmo. — W zamkniętych kopertach z nadaniem 10 ct. w markach. Do nabycia u właściciela c. k. przywileju, i wynalazcy J. Augenfeld, Wien, I. Schulerstrasse 18. 4629

Cegielnie Galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe we Lwowie podaje niniejszem do wiadomości, że objęte zastępstwo zjednoczonych cegielni we Lwowie i jako jedyne do komisowej sprzedaży cegły uprawnione, stworzyło biuro sprzedaży cegieł przy ulicy Kościuszki 1. 22, parter. Biuro otwarte od 9-1 rano i od 3-6 po południu. zjednoczone

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Okucia do drzwi, okien, kuchni, pieców na różne ceny. Drzewiczki hermetyczne zwykłe i niklowane. Miski z kłapą do wychodków. Klozety wodne w szkielecie drewnianym kompletnie po zlr. 20- i 25- Krzyże grobowe. Wiece metalowe gustowne i trwałe w największym wyborze poleca ANTONI HALSKI handel wyrobów żelaznych we Lwowie, plac Maryacki 1. 9. Osobny magazyn mebli żelaznych na pierwszym piętrze.

UN FRANÇAIS donne des leçons a un prix tres modéré. S'adresser a l'Administration de la „Gazeta Narodowa“.

KARABELE, GUZY, AGRAFY, Spinki i zawieszki na kłódki. J. Dąbrowski Lwów ulica Halicka. 253

DLA RODZICÓW. Uzniośnie szkół lwowskich znajdują umieszczenie u profesora gimnazjalnego pod przysięgą warunkami. Na żądanie konwersacya francuska i fortepian w domu. Blizna wiadomość w Administracyi „Gazety Narodowej“.

ZAKŁAD Fryzjersko-Perukarski i salon do golenia przy ulicy Zimorowicza 1. 18 (rog Staszica) vis a vis Orpheum W. p. Klingenberg. Długoltnia praca w tym zawodzie daje mi możność wszelkim wyomogom Szan. P. T. Publiczności zadość uczynić. Licząc na łaskawe poparcie kreślę się z szacunkiem Michał Mikos, fryzjer i perukarz, ulica Zimorowicza 1. 18 (rog Staszica). 254

ZNAKOMITE TUTKI NIEKLEJONE Nienojowskiego, zbadane przez miejskie laboratorium są do nabycia we wszystkich trafikach. 899

INSERATY, ANONSE do wszystkich dzienników przyjmują i ekspeduje Centr. Biuro ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11

Herbata chińsko-rosyjska od najdroższych do najtańszych gatunków. Specjalnie polecamy po 5 zł, po 3 i 3 50 za 100 sztuk herbaciane z najdroższych gatunków, nadzwyczaj aromatyczne po zlr. 250 kilo. Na żądanie cenniki specjalne franco. Kozienice kukuruczku moczone w spitym, sławne na romantyzm - pół kilo świeżego korzenia 60 ct. Ma na składzie: Zarząd dworu Łapszjn poeta Brzeżany.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY JANA KRZAWOWSKIEGO Lwów KOPERNIKA 1. 8.

Własnego wyrobu: Pościel, Kołdry, Materace, Sienniki zwykłe i sprężynowe poleca najtaniej JÓZEF SCHUSTER Lwów, Kopernika 1. 7. 258

Ceraty, obicia powozowe, kapy, portyery, dywany i chodniki, poleca najtaniej St. Wyszynski, Lwów, ul. Kopernika 16. 258

Własnego wyrobu: Pościel, Kołdry, Materace, Sienniki zwykłe i sprężynowe poleca najtaniej JÓZEF SCHUSTER Lwów, Kopernika 1. 7. 258

Ceraty, obicia powozowe, kapy, portyery, dywany i chodniki, poleca najtaniej St. Wyszynski, Lwów, ul. Kopernika 16. 258

Oryginał paryskie wyroby gumowe 10.000 zlr. do bardzo zyskowego interesu przemysłowego. Poszukuje się Blizszego wyjaśnienia udziela Julian Topolnicki, agencja dla handlu i importu 5052 Lwów ulica Pańska 13.

Emil Kuźnicki FABRYKA PAPY DACHOWEJ i ASFALTU w Oświęcimie. Filia Lwów, ul. na Błonie 16 Telefon 5052

Wielki skład wszystkich materyaków do pokrycia dachów i asfaltowania. Ter, Lakier dachowy, Karbolineum, płyty asfaltowe izolacyjne. Moja papa dachowa jest z urzędu badana i jako ogniotrwała uznana. Pokrywanie dachów papa i cementem, jakoteż pokostowanie podłogi, asfaltowanie, a to: izolowanie asfaltem murów od fundamentu, osuszenie wilgotnych ubikacyj - załatwia własny i wrobiony dacharz i asfaltownik pod gwarancją i najskrupulatniej. Zamówienia proszę nadesłać wprost do kantoru: Lwów, ulica na Błonie 1. 16. Telefon Nr. 334. 5949

Taniej i lepiej niż wszędzie. Najgustowniejsze ubrania męskie i dziecięce z najlepszych materyj krajowych, francuskich i angielskich, trwałego wyrobu krajowego. Palta, zarzutki, haweloki, menzykowy, pantalone, bundy podróżne, kurtki, futra podróżne i miastowe, płaszcze nieprzemakalne i prochowniki. Ubrania dla pp. urzędników państwowych, Przewielebnego Duchowieństwa i pp. studentów (mundurki) gotowe i do miary. Przy odbiorze zupełnego ubrania studenckiego po cenie przepisanej, 5% opustu. Wielki wybór sukna z pierwszorzędných fabryk krajowych i zagranicznych. Suknie wyrobu wiedeńskiego znacznie taniej niż u firm konkurencyjnych wiedeńskich - poleca 5907

B. LAUFER we Lwowie, ulica Halicka 1. 8. Zamówienia wykonują najstaranniej w przebiegu 18 godzin. Taniej i lepiej niż wszędzie.

COGNAC +++ DIGESTIVE. Stary wypróbowany napój wzmacniający i podniecający żołądek, tudzież znakomity dodatek do polepszenia wody do picia w czasie ehorbó zakaźnych. Do nabycia 5957 we Lwowie w aptece Dr. Zygmunta Ruckera.

H. CEGIELSKI w Poznaniu. Lejarnia, Fabryka machin i narzędzi rolniczych, machin parowych, kotłów i urządzeń przemysłowych poleca swe z dobroci i praktyczności znane wyroby, które na różnych wystawach Europy wielokrotnie premiowane zostały. Zakłady przemysłowe jak: Gorzelnie, Mączkarnie, Mleczarnie i inne, wykonuje fabryka podług najnowszych systemów z wszelkie mi ulepszeniami i nowościami. Na obecnej wystawie krajowej we Lwowie otrzymała fabryka srebrny medal za plóg patentowany dwuskiłbowy, który na próbach pod Lwowem w dniu 22. czerwca b. r. konkurując z innymi, tak krajowymi jak i zagranicznymi, został za najlepszy uznany przez komisję wystawową. Parowa mleczarnia ustawiona na wystawie przez fabrykę, otrzymała pierwsze nagrody: dyplom honorowy i złoty medal.

Ceraty na meble i do powozów. Obrusy ceratowe, Podkładki, CHODNIKI ceratowe, kokosowe, i z „Linoleum Mitcham“. Jedyny i główny skład sławnej fabryki w Londynie The Mitcham Linoleum i Floor Cloth Comp. Limited. Przy większych zamówieniach opuszczam znaczny rabat. Cenniki na żądanie franco. 2376 O. T. WINCKLERA SYN Lwów, ulica Teatralna 7.

Agencja pani Zaleskiej w Paryżu 4, rue des Apennins, Battignolles dostarcza guwernerów i guwernantek z dyplomami i bez takowych jak również bon dla dzieci, Francuzek i Angielek. Pani Zaleska przyjmuje na stół i mieszkanie osoby przebywające dla kształcenia się w Paryżu.

Ogłoszenie licytacyjne. Celem wydzierżawienia dochodów mylnicznych na drogach krajowych na rok 1895 ewentualnie z po koniec 1897, przeprowadzone będą we właściwych Wydziałach powiatowych rozprawy licytacyjne. Terminy tych rozpraw oznaczają poszczególne Wydziały powiatowe w czasie wszakże pomiędzy 18. września a 30. października b. r. Wykaz stacyj mylnicznych wystawionych na licytację w r. 1894

Table with 6 columns: L.p., Powiat, Droga krajowa, Nazwa stacyi, Cena wywołania, Uwaga. Lists various stations and their corresponding prices across different counties.

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości, Wydział krajowy oznajmia zarazem, że do dnia 18. września b. r., to jest przed terminem wyznaczonym dla licytacji powiatowych, przyjmować będzie oferty na każdą stację mylniczą wykazem objęta. Każda oferta ma być należycie opiewana i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki licytacyjne i że wszystkim tym warunkom w zupełności się poddaje. Wyjątkowe lub wątpliwej treści zastrzeżenia uwzględnione nie będą. Na kopercie oferty wymieni podający nazwę stacyi, o której dzierżawę się ubiega. Jednocześnie z powołaniem się na wniesioną ofertę, ma być oddzielnie pod osobną kopertą należycie opiewaną i z oznaczeniem na niej stacyi mylniczej, złożone wadym licytacyjne, które wynoszą na 10% łącznej kwoty wywołania. Blizsza wiadomość o warunkach licytacyjnych powzięć można w Dep. IV. Wydziału krajowego lub też w kancelaryach Wydziałów powiatowych. Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomerji wraz z Wielkim Księstwem Krakowskim we Lwowie, dnia 13. sierpnia 1894. Grott.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografi Pillera i Spółki.